

WEDŁUG WSTĘPNYCH
OBLICZEŃ DO DNIA 20
PAŹDZIERNIKA BR. RY-
BOŁÓWSTWO MORSKIE
WYKONAŁO ŁĄCZNIE
MIESIĘCZNY PLAN PO-
ŁOWÓW W 55,4 PROC.

Przedsiębiorstwa państwo-
we uzyskały 59,8 proc., w
tym „Odra” — 90,8 proc.,
„Dalmor” — 54,3 proc.,
„Barka” — 46,2 proc., „Ar-
ka” — 45,2 proc., „Korab”
— 42,8 proc., „Kuter” —
33,3 proc.

Spółdzielczość wykonała o-
gólem 49,5 proc., a rybacy
indywidualni — 44,9 proc.
zadań miesięcznych.

RYBAK MORSKI TYGODNIK PRACOWNIKÓW RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

NR 42 (107)

23 PAŹDZIERNIKA 1954 r.

CENA 40 GR

Wybory Zarządu Głównego ZRM

17 PAŹDZIERNIKA br. od-
był się w Gdyni II zjazd
delegatów oddziałów Zrze-
szenia Rybaków Morskich z ca-
łego Wybrzeża. W obradach
wzięli udział przedstawiciele
KW PZPR w Gdańsku, Mi-
nisterstwa Żeglugi, CZRM,
Związku Branżowego SPRM,
Prezydium MRN w Gdyni oraz
zainteresowanych instytucji.

Po wysłuchaniu sprawozda-
nia ustępującego Zarządu Głó-
wnego ZRM i Komisji Rewi-
zyjnej za okres 7 lat, delegaci
udzielili absolutorium ustępują-
cym władzom Zrzeszenia. Jed-
nogłośnie też przyjęli nowy sta-
tut organizacji, zatwierdzony w
lipcu br. przez Prezydium Woj.
RN w Gdańsku.

Ponadto zjazd zatwierdził
preliminarze budżetowe Zarzą-
du Głównego do końca br. i na
rok 1955 oraz dokonał wyboru
nowych władz ZRM.

Do nowego Zarządu Głównego
ZRM weszli ob. ob. E. BU-
DZISZ, J. GABRYSZAK, J.
HERMAN, A. NETZEL, K.
KOHNE, WŁ. KOWALSKI i
Cz. SZYDŁOWSKI.

Do Komisji Rewizyjnej wy-
brano ob. ob. P. DŁUGIEGO,
E. KOZŁOWSKIEGO, F.
KWIATKOWSKIEGO, Fr.
PIECHOCKIEGO i A. SEM-
MERLINGA.

Zarówno referat sprawo-
zdawczy, jak i dyskusja pod-
czas zjazdu — wykazały po-
ważne osiągnięcia połowowe ry-
bołówstwa indywidualnego w
bieżącym roku.

Istnieje pełne prawdopo-
dobieństwo, że roczny plan
dostaw zakontraktowanej ryby
będzie w tym roku wykonany,
a nawet przekroczony. Wiele
bowiem załóg kutrowych i łó-
dziowych wywiązało się już ze
swych rocznych zadań. Zgodnie
też z uchwałami II Zjazdu
Partii rybacy indywidualni
przystępują do połowy ryb
wyższych asortymentów. Coraz
też więcej załóg kutrowych wy-
chodzi na dalekie łowiska i do-

starcza dorsza w stanie patro-
szonym.

Obok osiągnięć były jednak
i niedociągnięcia. Dotychczas
plan dostaw łosia rybacy indy-
widualni wykonali zaledwie w
24,8 proc. Rybacy zrzeszeni
we władysławowskim oddziale
ZRM nadal łowią tylko na
bliższych łowiskach i nie pa-
troszą dorsza.

Fakty te świadczą, że nie
wszędzie Zarząd Główny ZRM
umiał należycie oddziaływać na
swych członków.

Dyskusja zjazdowa wskazała
również na trudności, na jakie
napotykają rybacy indywidualni
w swej pracy. Nie wszyst-
kie one mogą być przewyż-
nione przez ZRM. Ale Zarząd
Główny w pokonywaniu ich
może liczyć na pomoc z ze-
wnątrz. Świadczy o tym wypo-
wiedzi dyr. MRSKIEGO z Mi-
nisterstwa Żeglugi, nacz. dyr.
CZRM J. BILIŃSKIEGO, prze-
wodniczącego Związku Branżo-
wego SPRM tow. SIKORY o-

raz przedstawiciela GUM —
tow. ZACHARY.

Dyr. Biliński omówił m. in.
zadania rybołówstwa indywidu-
alnego na rok przyszły, pod-
kreślając dużą rolę rybaków
indywidualnych w połowach ło-
siosa.

Nowowyzbrany 17 bm. Zarząd
Główny, w oparciu o nowy, do-
stosowany do aktualnych wa-
runków statut oraz uchwały
zjazdowe, powinien pomóc
swym członkom w wykonaniu
zadań, jakie przed rybołów-
stwem indywidualnym postawił
Narodowy Plan Gospodarczy na
rok 1955.

Przyszli szyprowie na wykopkach

W dniu 10 października br.
grupa uczestników kursu II
szyprow, który odbywa się w
„Arce”, wyjechała na wykopki
ziemniaków do zespołu Roszyce
w PGR Strzeszewo.

W czasie pobytu w zespole,
18 kursantów wykopało ziem-
niaki z 2 i pół ha, wykonując
110 proc. normy. Kierownictwo
PGR wyraziło przysłym szyp-
rom uznanie za ich wydajną i
pełną zapalną pracę.

końcu ubiegłego roku i po
stwierdzeniu przekroczenia
kwartalnej normy spalania wę-
gla o 30—40 ton, wspólnie z
załogą postanowił zlikwidować
przepały.

I już w I kwartale br. „Sy-
riusz”, pod opieką nowego go-
spodarza, miał tylko 6 ton
przepału. Lecz na tym ob. Wi-
śniewski nie poprzestał. Wzmógł
jeszcze bardziej system oszczę-
dności.



B. WRÓBLEWSKI
I mechanic s/t „Regalica”

dzania i II kwartał zamknął
wynikiem 12 ton oszczędności.
A w dwóch pierwszych miesi-
cach III kwartału na koncie
„Syriusza” widnieje już zaoszczę-
dzone 24 tony węgla.

Podobnie było z likwidacją
przepałów na „Wulkanii”, gdzie
I mechanic jest A. JAN-
CZEWSKI. Po zamustrowaniu
na statek i zorientowaniu się,
że miał on w IV kwartale ub.
roku 15 ton węgla przepału,
podczas gdy bliźniaczy „Wul-
kan” z mechanikiem A. CI-
CHORACKIM zaoszczędził w
tym czasie 53 tony, Janczew-
ski z załogą wezwał do współ-
zawodnictwa mechaników i pa-
laczy „Wulkanu”. II kwartał
przyniósł nieoczekiwane wyni-
ki. Załoga „Wulkanu” zaoszczę-
dziła 39 ton węgla, a załoga
„Wulkanii” — 35 ton.

Oto dalszy, wymowny dowód,
że współzawodnictwo między
załogami poważnie wpływa na
wzrost oszczędności.

Również specjalne doszkala-
nie palaczy, jakie zorganizowa-
li mechaniczy z „Wegi”, jest
jedną z dróg racjonalnej gospo-
darki węglem. Załoga ta zobowia-
zała się na część II Zjazdu
ZMP zaoszczędzić do 31 grud-
nia br. 30 ton węgla i wzywa
pozostałe załogi trawlerów do
podejmowania podobnych zobowia-
zań. H. O.

Na część II Zjazdu ZMP

Młodzi członkowie załóg
pływających i pracownicy
ładowi „Dalmoru” podjęli na
część II Zjazdu ZMP wiele
zobowiązań. Załoga s/t „Pol-
lux” zobowiązała się wyko-
nać plan połowów w 130
proc. oraz taką opieką oto-
czyć statek, aby zabezpie-
czyć jego pełną gotowość
techniczną do końca sezonu.
Natomiast załoga s/t „Pole-
sie” wykona na część II Zjaz-
du roczny plan połowów do
1 listopada br.

Rybacy z „Małego Wo-
zu” zobowiązali się przekro-
czyć zadania na październik
o 20 proc. oraz przez utrzy-
manie statku w pełnej goto-
wości technicznej do końca
sezonu, złowić 250 ton ryby
ponad plan roczny, tj. o 50
ton więcej niż przewidywało
ich poprzednie zobowiązanie
długofalowe.

Rozwój Łeby zależy od... stoczniovców

KILKAKROTNIIE pisali-
my już o konieczności sy-
stematycznego odmulan-
nia portu w Łebie, o braku bagrow-
nic i wynikających stąd trud-
nościach.

Okazuje się jednak, że bagro-
wnic nam wcale nie brak. Tyl-
ko, że już od roku albo dwóch
lat przebywają one w stocz-
niach, gdzie czekają na kapi-
talne remonty.

I tak np. pogłębiarka „DM-1”
oddana została do Stoczni im.
Komuny Paryskiej jeszcze w
kwietniu ub. r. Planowany pier-
wotnie termin ukończenia robót
minął w marcu br. Lecz pogłę-
biarka do dzisiaj stoi na stocz-
ni, ponieważ — jak tłumaczą
stoczniovcy — brak niezbęd-
nych do jej remontu blach
cienkich.

Pogłębiarka „Lucyfer” stoi
w tej samej stoczni od listo-
pada 1953 r. Zaplanowany ter-
min wejścia jej do eksploata-
cji na sierpień, stocznia przedłu-
żyła już do końca br., a PRCiP
— nauczony doświadczeniami
— przewiduje ukończenie tego
remontu najwcześniej na... ma-
rzec 1955 r.

Gdynska Stocznia Remonto-
wa naprawia od 1 stycznia br.

pogłębiarkę „Nowa Draga”,
która miała wyjść z remontu
1 lipca, ale termin przesunięto
już na 15 listopada — i też nie
wiadomo, czy będzie on dotrzy-
many.

Rybacka Stocznia Remonto-
wa w Świnoujściu zobowiązała
się oddać pogłębiarkę „Mors”
do lipca br., ale dotychczas nie
jest ona gotowa, przy czym
jakość wykonywanych remon-
tów pozostawia wiele do ży-
czenia.

Podobnie „remontuje się”
jeszcze kilka innych pogłębia-
rek. PRCiP — jako ich gospo-
darz — wyraża sąd, że napra-
wy bagrownic są dlatego przed-
łużane, iż Centralny Zarząd
Morskich Stocznii Remonto-
wych i dyrekcje poszczególnych
stocznii „spychają” te prace na
dalszy plan, tłumacząc się taki-
mi trudnościami obiektywnymi,
jak brak kotłów i cienkiej
blachy.

Ostatnio jednak stocznie o-
trzymały już kotły, lecz nadal
nie dotrzymują terminów. A o
jakości ich remontów świadczy
choćby wypowiedź bagermistrza
Fr. Rostankowskiego z „No-
wej Dragi”, która stoi obecnie
w naprawie w Gdynskiej
Stoczni Remontowej.

— Wiele prac na „Nowej
Dragie” wykonuje się po 4
(cztery) razy — mówi Fr. Ro-
stankowski. — Np. nity, zasza-
mowane przez brygadę niterów,
ruszały się w otworach.

Dodajmy do tego, że dopiero
po zwodowaniu „Dragi” okaza-
ło się, iż nie wszystkie prace
przy kadłubie zostały wykoń-
czone. I dlatego pogłębiarkę
jeszcze raz dokowano, co po-
ciągnęło za sobą duże koszty
i stratę czasu.

Podobne historie z remonta-
mi pogłębiarek zdarzają się
zresztą nie tylko w Gdynskiej
Stoczni Remontowej, lecz rów-
nież i w innych.

Oto główna przyczyna, że
nie ma na stałe pogłębiarki w
Łebie, że baza ta stała się
przysłowiowym „kopciuszkiem”
naszego rybołówstwa mor-
skiego.

Gdyby na 16 stoczniach (rów-
nież i rzecznych) PRCiP nie
miał „uwięzionych” w przewle-
kających się remontach połowy
stanu swoich pogłębiarek, gdy-
by organizacje partyjne tych
stocznii uświadamiały swoim
załogom, że przez to otrzymu-
ją one także mniej ryb i prze-
tworów rybnych — to nie by-
łoby problemu Łeby. (m)

Superkutry „Arki” wyszły na Morze Północne

W końcu II dekady paździer-
nika br. „Arka” wysłała pięć
superkutrow na połowy pław-
nicowe śledzia na Morzu Pół-
nocnym. Są to: „Gdy 191” z
szyprem G. BORNA, „Wła 109”
z A. SELONKĄ, „Wła 114” z
H. CYBULSKIM, „Wła 114” z
szyprem i zarazem kierowni-
kiem zespołu J. MAJEROWI-
CZEM oraz „Gdy 93” z S.
WENTĄ. Oficerem k.o. zespo-
łu jest tow. K. GOŁĘBIOW-
SKI.

RADY NARODOWE — TO WŁADZA PAŃSTWOWA W TERENIE

W dniu 5 grudnia br. pójdziemy wszyscy do urn wyborczych, aby wybierać swych przedstawicieli do organów władzy terenowej wszystkich szczebli, od gromady do województwa. 10 rok naszej wolności uczcimy dalszym poszerzeniem i pogłębieniem udziału ludzi pracy w rządzeniu państwem.

Jakie są zadania rad narodowych? Zadaniem ich jest wcie-

lać w życie wskazania programu Frontu Narodowego i zadania, jakie nakreślił nam II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Nasza ordynacja wyborcza gwarantuje prawo wybierania każdemu obywatelowi, który w dniu wyborów kończy 18 lat (w odróżnieniu od ordynacji w krajach kapitalistycznych) bez względu na płeć, przynależność narodową i rasową, wykształce-

nie, pochodzenie społeczne, zawód i stan majątkowy.

Demokratyczność naszej ordynacji wyborczej podkreśla również prawo zgłaszania kandydatów, przysługujące organizacjom politycznym, zawodowym i społecznym, Związkowi Samopomocy Chłopskiej, ZMP i innym masowym organizacjom, a więc reprezentującym ludzi pracy, robotników i chłopów, a nie tak, jak było w Polsce kapitalistycznej, gdzie delegatami byli poplecznicy sanacyjnych starostów, fabrykantów i obszarników.

Władza ludowa tym punktem ordynacji jeszcze raz podkreśliła, że krok za krokiem rozszerza i pogłębia demokratyczne prawa obywateli, a to jest gwarancją, że w radach narodowych zasiadą najlepsi spośród nas, najlepiej zorientowani w sprawach terenu.

Właśnie w tym tkwi siła socjalistycznej władzy państwowej, która jest od dołu do góry związana z masami pracującymi, że władzę sprawują nasi przedstawiciele — wybrani w dowód największego zaufania, a pozostający w najściślejszym związku z masami pracującymi, których wykonują wolę i zalecenia.

Nadchodząca kampania wyborcza jeszcze bardziej zacieśni sojusz robotniczo-chłopski. Jak wskazał tow. Bierut, kampania wyborcza „podniesie i rozwine aktywność mas ludowych, pomoże jeszcze silniej zespolic nasz naród wokół władzy ludowej, uaktywni milionowe masy, czyni wszystkie rady narodowe i usprawni ich działanie jako terenowych organów władzy państwowej, jako ogólnonarodowej powszechnej organizacji mas współuczestniczących w rządzeniu państwem, w podnoszeniu i wzmacnianiu jego siły obronnej”.

Rosną ludzie

Towarzysza Magulskiego — rybaka z „Gdy 184”, obecnie uczestnika kursu dla oficerów k.o., zastaje w jadalni gdyńskiego Domu Marynarza. Rozmowę zaczęliśmy od spraw związanych z wyborami do rad narodowych.



Tow. Brunon MAGULSKI, uczestnik kursu oficerów k.o.

k.o. Aby to wyjaśnić — opowiem o swoim życiu.

— Pochodzę z Goręczyna, to taka mała wioska w powiecie kartuskim. Ciężko było żyć, od najmłodszych lat harowałem u niemieckiego gospodarza; matka nie dałaby rady wyżywić nas troje. Sama też pracowała u gospodarza i jakoś z trudem dawaliśmy sobie radę. Dopiero po 1945 r. poprawiło się. Ja zacząłem pracować jako konwojent, siostra w przedszkolu, a młodszy brat i matka mogli już pozostać w domu.

Do 1952 r. odbywałem służbę wojskową, a potem rozpocząłem pracę w rybołówstwie. Muszę przyznać, że dobrze zrobiłem. Praca rybaka pociąga mnie. Po ukończeniu kursu zamustrowałem jako praktykant na „Gdy 60”, następnie na „Gdy 28”, gdzie otrzymałem awans na rybaka. W 1953 roku w „Dniu Rybaka” otrzymałem tytuł przodownika pracy. Teraz praca na morzu jeszcze bardziej mi się podoba. Powiedziałem sobie, że dołożę wszystkich sił, aby być dobrym rybakiem. Po powrocie z Morza Północnego awansowałem na starszego rybaka, a w czerwcu aparat k.o. „Arki” zaproponował mi udział w kursie oficerów k.o. Zgodziłem się chętnie i staram się uczyć jak najlepiej, aby dowiedzieć, że zasługuję na zaufanie, jakim mnie darzy partia.

Za dolałowa KURTYNA

Sytuacja rybaków w Niemczech zachodnich

W gazecie zakładowej kombinatu rybnego w Sassnitz („Das Fischkombinat” nr 28/1954) opublikowano pod tym tytułem artykuł rybaka z Niemiec zach., który zamieszczamy w całości.

W okresie przedwojennym połowy niemieckich rybaków dalekomorskich i przybrzeżnych wynosiły rocznie około 718 300 ton. W ubiegłym roku rybołówstwo Niemiec zach. osiągnęło prawie ten sam poziom — 708 tys. ton.

Można by więc przypuszczać, że rybakom — dzięki tak dobrym połowom — powodzi się nieźle. W rzeczywistości jest jednak zupełnie inaczej. Teren obecnej Niemieckiej Republiki Demokratycznej był zawsze rynkiem zbytu dla rybołówstwa zachodnio-niemieckiego. Przed wojną 50 proc. wszystkich wyrobów rybnych z rejonu Bremerhaven - Hamburg - Cuxhaven kierowano do Brandenburgii, Saksonii i Turyngii. Dziś ten poważny rynek zbytu, na skutek zarządzenia rządu bońskiego — nie może być obsługiwany przez rybaków zachodnio-niemieckich.

Zarządzenie to pociąga za sobą zwiększające się trudności sprzedaży ryby złowionej przez rybaków zachodnio-niemieckich, którzy w obawie przed bezrobociem, poszukują jak najusilniej nowych rynków zbytu. Znamienne jest przy tym, że rząd zachodnio-niemiecki nie przyjmuje korzystnych ofert handlowych rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W 1953 roku nie zezwolono nawet na wywóz połowy ilości ryb (uzgodnionej w ówczesnej umowie międzystronowej) i to w dodatku w okresie, kiedy rybacy zachodnio-niemieccy byli zmuszeni oddawać wysoko-wartościowe ryby na mączkę rybną lub sprzedawać poniżej kosztów własnych. A przecież zamówienia Niemieckiej Republiki Demokratycznej dalyby wszystkim rybakom zachodnio-niemieckim możliwość zbytu ryb po korzystnych cenach.

Poza kłopotami ze zbytem ryb dochodzą dalsze, niemniej istotne dla rybaków utrudnienia. Mianowicie nie otrzymują oni kredytów na budowę nowych jednostek. Niejeden rybak, łowiąc na starej, niebezpiecznej krynicy — zaszokowanym okiem patrzy na nowoczesną flotyllę rybacką Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Jeszcze dotkliwsze są dla rybaków zarządzenia władz naczelnych Unii Górniczej, znoszące dla rybaków niższe ceny na węgiel brunatny. Niektórzy wyciągnęli z tego właściwe wnioski i wraz ze statkami przenieśli się do NRD.

Rybołówstwo w Niemczech zach. upodabnia się coraz bardziej do gry w loterię, gdyż przeciętny połów nie pokrywa już nawet kosztów własnych.

Z tego względu zaostrzyła się walka konkurencyjna, a niebezpieczniej, lepiej sytuowani rybacy,

którzy mają nowoczesne statki, — dyktują ceny na rynku według własnej (i wygodnej im) polityki. Rezultat zaś tej polityki jest taki, że w Niemczech zachodnich doprowadza się do ruiny poważną ilość właścicieli kutrów. Np. flotylla znanego ośrodka rybackiego Einkenwerder zmniejszyła się już o około 35 proc.

NRD stara się nadal o nawiązanie stosunków handlowych z rybołówstwem Niemiec zach., z reguły jednak napotyka na negatywne stanowisko rządu bońskiego. Jest to jeszcze jeden przykład katastrofalnych skutków rozbitcia gospodarczego, a równocześnie dowód kompletnego braku zainteresowania rządu z Bonn sprawą przywrócenia jedności Niemiec.

PRZEGŁAD WYDARZENIEK W ŚWIECIE

Otóż — klamka wcale nie zapadła, gdy we wtorek, 12 bm., parlament francuski udzielił wotum zaufania premierowi Mendes-France. Przypomnijmy w związku z jaką to sprawą postawił premier kwestię zaufania: w związku z uchwałami londyńskimi 9 państw, uchwałami, dotyczącymi odbudowy zbrojnego Wehrmachtu. Mendes-France, który na konferencji w Londynie zgodził się na te uchwały, zażądał od parlamentu zgody na dalsze prowadzenie rokowań w duchu londyńskim, osłabiając tę gorzką pigułkę rzekomymi gwarancjami przeciwko możliwości napaści na Francję wskrzeszonego niemieckiego militarysty. I zgodę tę uzyskał.

KLAMKA NIE ZAPADŁA

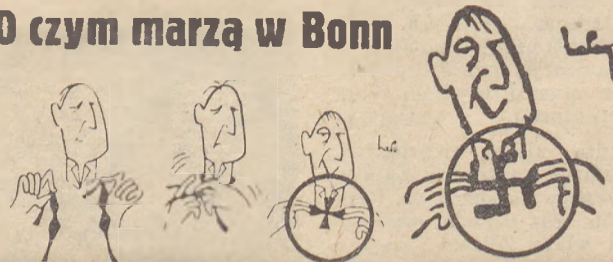
Lecz mimo to — powtarzamy: klamka wcale nie zapadła. Bo udzielenie zgody premierowi na dalsze rokowania nie oznacza wcale, że w przyszłości ten sam parlament zatwierdzi jakikolwiek pakt, który się z tych rokowań wyklucze, a który stworzy konkretne formy uzbrojenia Niemiec. Warto tu bowiem przypomnieć, że ten sam parlament udzielał swej zgody poprzednim rządowi na prowadzenie rozmów w sprawie „europejskiej armii” i „europejskiej wspólnoty obronnej”, by w konsekwencji układ o EWO — odrzucić. Warto też wskazać, że i w ostatniej debacie posłowie, nawet wypowiadając się za dalszymi rozmowami w duchu uchwał londyńskich, obwarowywali swą zgodę takim mnóstwem zastrzeżeń, że te właśnie zastrzeżenia składają się na obraz powszechnej niemal niechęci do polityki uzbrojenia Niemiec zach., do polityki podyktowanej przez — Waszyngton.

OPORNY NARZECZONY

Przyznaje to jednogłośnie prasa zachodnia. Oto amerykański dziennik „New York Times” przyznaje z gorczy: „Nigdy żaden narzeczony prowadzony pod pistoletem do ołtarza, nie ociągał się bardziej, aniżeli czyni to Francja, akceptując wejście Niemiec do zachodniego sojuszu wojskowego. Dlatego też Mendes-France musiał postawić wniosek o wotum zaufania...” A francuski prawniczy dziennik „Monde” wyjaśnia: „debata przekonała wielu Amerykanów o wrogości (Francji — red.) wobec remilitaryzacji Niemiec.

Jeżeli więc, mimo to Mendes-France uzyskał wotum zaufania, stało się to z dwóch przyczyn: po pierwsze dlatego, bo zwiększył się nacisk Waszyngtonu na Francję, nacisk dawno już graniczący z szantażem. Trzeba tu też dodać, że na drogę szantażu wobec Francji, spiesząc z pomocą Dullesowi, wstąpił też Churchill; po drugie zaś, debata odbyła się niedługo po obradach londyńskich, kiedy nie opadła jeszcze dymna zasłona frazesów na temat rzekomych gwarancji udzielonych Francji.

O czym marzą w Bonn



Jedno można stwierdzić na pewno: walka przeciwko remilitaryzacji Niemiec wchodzi we Francji na nowy etap. Walka ta jednoczy naród francuski — który na pewno potrafi rozpoznać zbrojękłą twarz Wehrmachtu pod nową londyńską maską, tak, jak rozpoznał ją w projektowanym mundurze „armii europejskiej”.

SOJUSZNICY

W tej walce ma i będzie miał nadal naród francuski wypróbowanych sojuszników — miłujące pokój narody Europy, które podobnie jak on, pragną dalszego odprężenia w sytuacji międzynarodowej, rozbrojenia, zjednoczenia Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych, miast utrwalenia rozbitcia Niemiec i tworzenia w Niemczech zachodnich zarzewia trzeciej strasznej wojny. Dlatego też narody Europy popierają propozycje radzieckie, dlatego wciąż bardziej krytyczna staje się sytuacja rządów, które, ulegając naciskowi amerykańskiego imperializmu — idą drogą rozbitcia Europy i świata na dwa wrogie obozy.

Wzbierający wciąż na sile ruch strajkowy w Anglii, który objął dziesiątki tysięcy dokerów i stoczniovców w Londynie i Liverpoolu oraz tysiące kierowców i konduktorów autobusów londyńskich i innych pracowników komunikacji miejskiej — ruch strajkowy, rozwijający się z nienotowaną od 25 lat siłą — jest wyrazem protestu przeciwko polityce zbrojeń, polityce wojny, spadającej swym ciężarem na barki klasy robotniczej. Ten strajk jest szkołą dojrzałości politycznej klasy robotniczej Anglii, która odrzuca „politykę siły”, uprawianą przez rząd.

WZÓR DLA NARODÓW ŚWIATA

Wzorem dla narodów świata, pragnących utrwalenia pokoju, są stosunki między krajami demokracji ludowej i socjalizmu, jest wytrwała polityka przyjaznego, pokojowego współistnienia, prowadzona i propagowana przez te kraje. Niezmiernie istotnym czynnikiem utrwalenia pokoju jest, mająca swe źródło w jedności celów i poglądów — zwartość obozu pokoju. Dokumentem niezmiernie wagi, ilustrującym pogłębienie tej zwartości, jest komunikat o wynikach rokowań radziecko-chińskich, rokowań, których wynikiem jest wydane zwiększenie pomocy ekonomicznej „starszego brata” — Związku Radzieckiego dla Chińskiej Republiki Ludowej.

Wraz z komunikatem o zacieśnieniu więzów ekonomicznych została również opublikowana deklaracja polityczna na tematy międzynarodowe, stwierdzająca całkowitą zgodność poglądów obu rządów — radzieckiego i chińskiego — w zagadnieniach tej polityki. I trzeba stwierdzić, że oba te dokumenty wywołały konsternację i rozgoryczenie wśród wrogów pokoju. „Wyniki rozmów radziecko-chińskich — pisze „Combat” — świadczą o zacieśnieniu więzów łączących oba mocarstwa w dziedzinie gospodarczej i dyplomatycznej... Cóż mogą zdziałać manewry i intrygi przeciwko tak potężnemu jednolitemu frontowi?”

Można odpowiedzieć: nie wiele. Szczególnie, że potęgę tego frontu podsumowuje zdecydowana wola pokoju wszystkich narodów świata.

Dlaczego przedłużają się postoje statków w „Odrze“

DRUGI punkt uchwały konferencji partyjno-ekonomicznej w „Odrze“ brzmi: „Doprowadzić do terminowego wychodzenia jednostek w morze, ustalając każdorazowo po przyjęciu statku do portu — termin gotowości technicznej oraz termin wyjścia w rejs. W tym celu organizacja partyjna, rada zakładowa i ZMP przy współudziale aparatu k.o., przeprowadzą akcję uświadamiającą wśród załóg pływających i lądowych, aby dotrzymywały terminów wyjścia i przestrzegały dyscypliny pracy“.

A oto, jak wygląda „realizacja“ tego punktu uchwały (dane z raportów biura portowego „Odry“).

„Czajka“ miała wyjść w morze 21, wyszła natomiast 23 września; „Czubatka“ miała wyjść 7, a wyszła 12 września. Powodem przestoju — jak wynika z raportu — było nieprzybycie na statek rybaka Potoczka. Ukończenie remontu „Delfina“ było planowane początkowo na 10, później przedłużono je do 13 września, faktycznie zaś wyszedł w morze 18, a już 19 września powrócił z awarią i stał na stoczni do 29 września.

Przykładów takich z jednego tylko miesiąca września można przytoczyć niemal tyle, ile jest jednostek w „Odrze“. Jedynie „Derkacz“ wyszedł o 4 dni wcześniej niż przewidywał plan.

Jakie są więc przyczyny tak poważnych przestojów?

Oczywiście najpoważniejszą przyczyną są remonty. Stocznia w Świnoujściu wykonuje je bardzo opieszale i z reguły nie dotrzymuje ustalonych terminów. Zdarzało się i tak, że pion techniczny „Odry“ dokonywał drobnych napraw na lugrotrawlerach, przydzielając do tego pracowników chłodni, a więc nie fachowców.

Sytuacja ulegnie poprawie wówczas, kiedy „Odra“ przejmie od stoczni urządzenia i stworzy własne warsztaty remontowe. Zanim to jednak nastąpi, kierownictwo „Odry“ powinno spowodować, może nawet przez Komitet Miejski PZPR w Świnoujściu, aby radykalnej zmianie uległa organizacja pracy w stoczni. Fakty niewystawiania kart pracy brygadom remontowym, pomyłki przy ich wypełnianiu, zdarzają się aż nazbyt często, aby mogły być dalej tolerowane.

Wspomniana uchwała konferencji partyjno-ekonomicznej o skróceniu przestojów statków nie zostanie też w pełni zrealizowana, jeśli Kapitanat Portu w Świnoujściu nie przydzieli bazy holownika. Wytworzyła się bowiem taka sytuacja, że holownik „Feliks“,

który dawniej obsługiwał bazę, od kilku miesięcy stoi w remoncie. Wydział eksploatacji „Odry“ stara się wprowadzić jak może, aby odholować lugrotrawery do stoczni własnymi siłami, ale nie zawsze mu się to udaje. W większości wypadków jednostki czekają w basenie aż powrócą załogi.

Zatargi między Kapitanatem Portu a „Odrą“ powinien zakończyć CZRM, przedstawiając Zarządowi Portu w Szczecinie stan, jaki istnieje w tej chwili w „Odrze“, żądając przydzielenia holownika.

Warto tu również wspomnieć o trudności, która wynikała niespodziewanie przy powrocie z morza m/t „Cyranka“. Mianowicie CPN w Świnoujściu nie chce przyjmować z jednostek zanieczyszczonego paliwa, bo — jak twierdzi — nie posiada odpowiednich zbiorników. Po to więc, aby wypompować z „Cyranki“ kilka ton takiego paliwa, wydział eksploatacji „Odry“ musiał zamówić w Szczecinie cysternę i czekać na jej nadejście kilka dni. Spowodowało to oczywiście przestój jednostki i dodatkowe koszty transportu. Ale sprawa nie kończy się na tym. Ponieważ w „Odrze“ zbliża się sezon

remontowy i wiele jednostek zostanie wycofanych z eksploatacji, wtedy znajdzie konieczność wypompowania pozostałej w zbiornikach ropy. CPN nie przyjmie jej, bo nie zechce zanieczyszczać swoich zbiorników, „Odra“ zaś nie ma gdzie jej przechowywać. I znowu będą podobne jak z „Cyranką“ trudności.

„Odra“ stara się wprowadzić o uzyskanie kilku cystern, ale czy nie należałoby rozpatrzyć możliwości przyjmowania niezużytego paliwa przez CPN?

Nie mniejsze trudności są z dyscypliną pracy załóg. W raportach biura portowego często spotyka się adnotację, że przyczyną przestoju jednostki było spóźnienie się tego czy innego rybaka. Jeśli weźmiemy więc pod uwagę, że raporty nie są bynajmniej wzorem ścisłości informacji i w rzeczywistości jest o wiele więcej wypadków łamania dyscypliny pracy niż faktycznie one wskazują, to organizacja partyjna, aparat k.o. i ZMP „Odry“ mają jeszcze wiele do zrobienia, aby uchwała o skróceniu przestojów statków — przez podniesienie m. in. dyscypliny pracy wśród rybaków — była zrealizowana. (k)

Nowe źródło oszczędności



14 października br. w Warsztatach Pogotowia Kutrowego „Arki“ odbyła się komisyjna próba działania maszyny do szlifowania tłoków. Maszynę pomysłu znanego racjonalizatora inż. M. Jurewicza wykonała (poza godzinami pracy) brygada pod kierownictwem Z. Natkańskiego w składzie: Inspektor DKT ob. Piontke, tokarz W. Trella, brygadzysta silnikowy M. Łukomski oraz B. Kamiński i A. Zynel.

Próby wykazały, że maszyna czterokrotnie skraca pracę przy szlifowaniu tłoków. Zainstalowanie jej wydatnie obniży koszty remontu kutrów, przyczyniając się do pełniejszej realizacji wniosków z konferencji partyjno-ekonomicznej.

Na zdjęciu — racjonalizator inż. M. Jurewicz (pierwszy z prawej) wraz z brygadą Z. Natkańskiego przy oddanej do eksploatacji maszynie.

Pracownicy rybołówstwa podnoszą swe kwalifikacje zawodowe

Młodzi robotnicy, którzy przybywają do przedsiębiorstw rybołówstwa i przetwórstwa rybnego, nie posiadają często potrzebnego przygotowania. Dla tego też szkolenie zawodowe i podnoszenie przez to ich kwalifikacji, jest zagadnieniem bardzo ważnym.

Już w roku ubiegłym kierownictwa przedsiębiorstw zrozumiwały, że wyniki pracy w dużej mierze są zależne od kwalifikacji zawodowych załogi. Nie słyszy się już takich narzekania: „szkolenie odrywa ludzi od pracy, a to uniemożliwia wykonanie planów“. Również robotnicy rozumieją, że aby lepiej pracować i więcej zarabiać — trzeba się szkolić. Wymowny jest przykład z Przedsiębiorstwa Budowy Urządzeń Chłodniczych i Mechanizacji Rybołówstwa Morskiego, gdzie po przeszkoleniu zarobki robotników wzrosły o 32,5 proc. Takie

przykłady najlepiej przemawiają do świadomości robotników i zachęcają do podnoszenia kwalifikacji.

W br. akcja szkolenia zawodowego w przedsiębiorstwach podległych CZRM, rozwija się dobrze od samego początku. Do chwili obecnej wykonano już około 80 proc. rocznego planu nauki, a wyniki szkolenia w poszczególnych działach pracy przedstawiają się następująco:

Na zaplanowanych 29 kursów z oderwaniem od pracy ukończono już 21, dając przedsiębiorstwom rybakim około 650 wyszkolonych ludzi. Szkolenie to prowadzi się w czterech grupach. Pierwsza — to kursy niższe, organizowane przeważnie w Świnoujściu, na których szkoli się rybaków dalekomorskich i kutrowych, kucharzy i obsługę urządzeń radiowych. W br. ukończyło je już 180 absolwentów. Druga

grupa — to kursy o poziomie średnim, prowadzone zarówno w Gdyni, jak i w Świnoujściu i szkolą szypków I klasy, mechaników oraz mistrzów i monterów silnikowych. Dotychczas odbyło się 7 takich kursów, które ukończyło ponad 200 pracowników. Odbyły się również dwa kursy wyższe z 50 uczestnikami (kontroli technicznej i poruczników żeglugi małej) oraz liczne kursy specjalne.

Bardziej masowe jest szkolenie wewnątrzzakładowe — przywarsztatowe, które odbywa się bez oderwania od pracy. Dotychczas objęło ono około 900 robotników. Szkolenie to daje kursantom podstawowe wiadomości z zakresu ich zawodu, a tym, którzy już zawód znają — pomaga w głębszym poznaniu teorii. Szkoli się tutaj sieciarezy, ślusarzy warsztatowych, bednarzy, tokarzy metalowych,

wózków elektrycznych itp. Kursy te są najlepiej zorganizowane w „Arce“, gdzie kierownikiem sekcji szkolenia zawodowego jest Krystyna KOŁODZIEJCZYK.

W związku z weryfikacją w „Dalmorze“ przeszkolono około 200 rybaków. W świnoujskiej „Odrze“ sprawnie przeprowadzono szkolenie bednarzy, rozwiązując częściowo kłopoty, wynikające z braku tych fachowców.

Ogólne wyniki szkolenia na wszystkich kursach są dobre, a odsetek stopni niedostatecznych jest minimalny. Często też uczestnicy kursów wraz z wykładowcami podejmują zobowiązania o wcześniejsze ich ukończenie, co pozwala na uzyskanie pewnych oszczędności finansowych. Zobowiązania te łączą się jednocześnie z zapewnieniem wyczerpania całego programu i utrzymania kursów na wymaganym poziomie.

Szkolenie zawodowe przyczynia się do wzrostu świadomości robotnika, jego zarobków i podnoszenia wydajności pracy.

Cz. P.

„Barka“ wykonała plan wartościowy

Załogi pływające PPIUR „Barka“ w Kołobrzegu, realizując rytmicznie długofalowe zobowiązania i wcielając w życie uchwały konferencji partyjno-ekonomicznej, walczą o obniżkę kosztów własnych i przyspieszenie wykonania planów produkcyjnych. Uzyskały one we współzawodnictwie dobre wyniki: 50 proc. kutrów przekroczyło już swoje roczne plany połowów. Na czoło wysunęły się zdecydowanie jednostki: „Koł 29“ z szyprem J. Małolepszym — 147,2 proc. planu rocznego, „Koł 28“ (K. Markowicz) — 126,6 proc., „Koł 44“ (S. Szymański) — 125,3 proc., oraz „Koł 38“ (St. Suchodół) — 121 proc. planu rocznego.

Ponadto plan roczny wykonały załogi kutrów: „Koł 40“ (szyper H. Resiak), „Koł 49“ (szyper A. Karpiak), „Koł 48“ (szyper St. Czajka), „Koł 45“ (szyper S. Rabla), „Koł 42“ (szyper R. Mazur), „Koł 39“ (szyper M. Szmida), „Koł 30“ (szyper J. Trzop), „Koł 43“ (szyper F. Sołek).

Warto podkreślić, że załoga Sołka wykonała swe zadania mimo znacznie przeterminowanego remontu stocznioowego kutra. Pozostałe jednostki „Barki“ kończą już realizację planów rocznych.

Znacznie poniżej planowanych kosztów łowili rybacy z kutrów: „Koł 28“, „Koł 29“, „Koł 38“,

„Koł 48“, „Koł 49“, „Koł 42“, „Koł 40“ oraz „Koł 47“ z młoda dobrobytu robotnika i chłopca.

St. KOŁAKOWSKI
korespondent



Szyper Jan Małolepszy

dzieżową załogą M. Sawickiego. Wytrwała walka rybaków o pierwszeństwo we współzawodnictwie pozwoliła kołobrzesckiej „Barce“ zrealizować do dnia 7 października br. wartościowo roczny plan połowów w 100 proc.

„Dołożymy wszelkich starań — mówi w imieniu czołowych rybaków szyper Jan Małolepszy — aby nałożone na nas zadania wykonywać przed terminem. Cieszy nas, że przyczynimy się swą pracą do podniesie-

Dalsze uwagi o kontraktacji

W wielu dziedzinach naszej gospodarki plan rozdzielany jest na oba półrocza równomiernie. Inaczej wygląda to w bałtyckim rybołówstwie kutrowym, gdzie zadania I półrocza powinny stanowić 65—70 proc. planu rocznego. I tak np. w 1952 r. wynosił on w rybołówstwie indywidualnym 66,8 proc., w 1953 r. — 70,9 proc., a w 1954 r. — tylko 58,3 proc.

Nie też dziwnego, że rybacy indywidualni zadania I kwartału br. wykonali w 120,7 proc., II kwartału — w 131 proc., a tym samym plan I półrocza wysoko przekroczyli. Natomiast w III kwartale wskaźnik wykonania planu wyniósł zaledwie 86,9 proc. Przyczyną tego były poniekąd złe warunki atmosferyczne i słaba wydajność łowisk. Gdyby jednak plan był ustalony właściwie, to nie byłoby takiej rażącej różnicy i zachowanoby rytmiczny przebieg realizacji zadań. Fakt ten uwiaryścił się szczególnie przy końcu ubiegłego kwartału, kiedy to rybacy indywidualni osiągnęli już wskaźnik wykonania rocznego planu połowów w przeszło 90 proc., a miesięcz-

nych planów w tym kwartale — poza sierpniowym — nie wykonali.

Niezbędnie korzystnie odbił się też na połowach sposób wynagradzania rybaków indywidualnych. Otrzymywali oni wysokie premie za rybę ponadplanową, złowioną już w I i II kwartale, zaś w następnych miesiącach, kiedy mieli znacznie trudniejsze warunki połowowe — nie dążyli już tak uparcie do wykonania planu.

Ponadto, niektórzy rybacy pozorowali konieczność remontu swoich jednostek właśnie w I lub II kwartale po to, aby nie podstawiając jednostek do remontu — stworzyć dla siebie dogodne rezerwy.

Wniosek z tego taki, że komisje kontraktacyjne powinny ustalić w umowach na przyszły rok dokładną ilość dni potrzebnych na remont jednostki, jak również zwrócić szczególną uwagę na właściwe ustalenie planu w poszczególnych kwartałach.

Zet

Czy to świetlica?

Rybak w Niechorzu mają coś w rodzaju świetlicy, lecz dawno już do niej nie zaglądają. Czyżby nie chcieli z niej korzystać? Owszem, korzystali by z niej chętnie, szczególnie teraz, kiedy jest stosunkowo dużo dni niepogodnych. W świetlicy tej bowiem są książki, radio, szachy, warcaby.

Niestety, nie ma ona własnego pomieszczenia i znajduje się „kąt“ w mieszkaniu prywatnym rybaka Urbana, który zresztą nie zachęca kolegów do przesiadywania w niej po prostu dlatego, że jest najczęściej pijany. Doszło do tego, że nawet zebrania niechorzowskich rybaków odbywają się nie w świetlicy, lecz w mieszkaniach prywatnych innych rybaków.

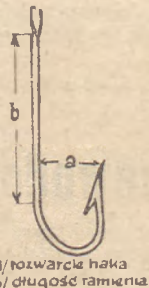
Jeżeli spółdzielnię „Belonę“ nie stać na niezłoczne uruchomienie świetlicy we własnym lokalu, to powinna tymczasem postarać się o przeniesienie jej do mieszkania innego rybaka, który nie trudni się wypróżnianiem butelek i umożliwi kolegom wspólne spotkania przy odborniku i przy grach towarzyskich. (kil)

Kilka słów o hakach

Nasze rybołówstwo bałtyckie rozpoczyna obecnie dziesiąty po wojnie sezon połowów łososia na takle. W ciągu minionych lat udoskonalono konstrukcję takli dryfujących, co podniosło znacznie ich łowność. Nie zapomniano również o hakach, których kształt i rozmiary dostosowano do wielkości łososia, odławianego na pełnym morzu.

W taklach stawnych, używanych przez naszych rybaków przed wojną i krótko po wojnie — haki miały długość ramienia 90—110 mm, przy czym rozwarcie wynosiło 24—28 mm. Obecnie stosuje się haki o długości ramienia 45—50 mm i o rozwarciu 17—19 mm. Takie haki okazały się bowiem o wiele wydajniejsze, a ponadto łatwiejsze do ukrycia w przynęcie.

Podczas jesienno-zimowego sezonu taklowego na łowiskach Bałtyku południowego i centralnego występuje łosoś różnej wielkości, a jego ciężar oraz długość od 1948 r. widocznie się zmniejsza.



a/rozwarcie haka
b/długość ramienia

Według badań szwedzkich, procentowy udział łososia różnych wielkości przedstawiał się następująco:

szlaki poniżej	rok 1948	rok 1951
3 kg	8 proc.	19 proc.
3 do 5,9 kg	14 proc.	31 proc.
6 do 7,9 kg	24 proc.	27 proc.
powyżej 8 kg	54 proc.	23 proc.

Z tabelki wynika, że gdy w roku 1948 około ¼ łososi z ogólnej masy odłowu nie przekraczała 6 kg, to w 1951 roku

liczba tej wagi osobników (długość 60—65 cm) zwiększyła się ponad dwukrotnie.

Z cyfr tych wynika jasno, dlaczego panuje obecnie tendencja do zmniejszania wielkości haków w połowach taklowych łososia na Bałtyku. Do powszechnego użytku weszły też haki o wspomnianych już rozmiarach (długość ramienia — do 50 mm, odległość zaś między żądlem a ramieniem — do 19 mm) uznane przez rybaków duńskich i szwedzkich za najłowniejsze. (sj)

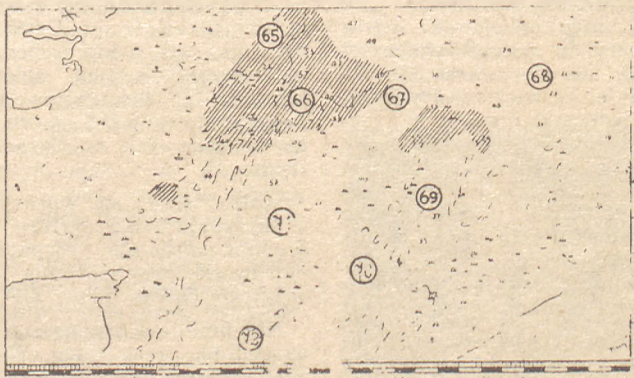
OD REDAKCJI: Omówiony wyżej wzrost zainteresowania rybołówstwa łososiowego hakami o mniejszych ramionach występuje także wśród naszych łososiowców. Znalazło to wyraz na naradzie, poświęconej przygotowaniu do sezonu łososiowego, jaka odbyła się w lipcu br. Na naradzie tej rybacy i przedstawiciele MIR wskazywali najbardziej pożądane typy haków łososiowych do takli dryfujących. Są to haki typu 2311 A (według nomenklatury handlowej) o wielkościach oznaczonych numerami 6 i 7, których odpowiednie zapasy znajdowały się już w magazynach MCZ. Ponadto postawiono wówczas wniosek o przygotowanie przez MCZ na bieżący sezon pełnej ilości haków o wymiarach jeszcze mniejszych (2311 A nr 8).

W zrozumieniu potrzeb rybołówstwa łososiowego i konieczności jego szybkiej aktywizacji, MCZ sprowadziła już odpowiednią ilość haków najmniejszego rozmiaru.

Tak więc nasi łososiowcy mogą stosować trzy wymiary haków do takli. Warto przy tym nadmienić, że dwa z trzech pożądanych numerów odpowiadają omówionym wymaganiom, a mianowicie: nr 7 — długość ramienia 55 mm i rozwarcie około 19 mm, nr 8 — długość ramienia 45 mm i rozwarcie 16 mm.

Charakterystyka łowisk Morza Północnego (XI)

Rejon Sandettie



nym rysunku dna. Do grupy tej należą:

- EAST I WEST HINDER GROUND, BLIGH BANK (69)
- FAIRY BANK (70)
- FORELAND GROUND (71)

Dno na tych wszystkich łowiskach tworzą płytkie, wąskie mielizny, pooddzielane głębszymi rynnami. Głębokość przy takim rysunku dna jest bardzo zmienna i waha się od 4 do 38 metrów. Stoki wąskich rynien są przeważnie strome i pokrywają je białe piaski. Liczne wraki utrudniają tu połowy włokiem. Śledzia łowi się włokiem na dnie rynien. Kursy trałowania zgodne z osią wzdłuż tych rynien (NE i SW). Pławnicami łowi się śledzia na całym omówionym obszarze. Sezon połowów śledzia przypada tu na październik i listopad.

W pobliżu wejścia do Kanału La Manche, leży najważniejsze łowisko śledziowe, od którego cały rejon otrzymał swą nazwę, a mianowicie:

SANDETTIE (72)

Jest to głęboka (44 m) rywna, obramowana od północnego zachodu i południowego wschodu płytkimi (2—10 m) ławicami. Dno pokrywają tu piaski i w południowej części drobne kamienie. Wraków nie ma. Łowisko jest więc dogodne do trałowania. Kursy zaciągów przebiegają po osi NE—SW, równoległe do izobat.

Sandettie jest miejscem, gdzie odbywa się przedławowa koncentracja śledzia rasy kanałowej. Połowy tu odznaczają się też dużą wydajnością. Łowi się śledzia o przeciętnej długości 24—25 cm.

Na początku listopada rozpoczyna się sezon połowów trawlerowych, który trwa do końca grudnia.

OUTER i INNER GABBARD (65)

Łowiska te znajdują się na zachodnim stoku głębokiego Western Deep. Dno tu jest bardzo urozmaicone, gdyż od zachodu ciągną się płytkie (4—15 m) wąskie i piaszczyste mielizny, a w kierunku wschodnim stoki opadają do 55 m głębokości. W płytszych miejscach dno pokrywa piaski i żwir, zaś od izobaty 20 m na rozległym obszarze — kamienie i wraki, szczególnie w zachodniej części łowiska. Dlatego też bezpiecznie można trałować jedynie w wschodniej części Outer Gabbard, gdzie dno pokryte jest piaskiem i żwirem.

Trałuje się przeważnie kursem równoległym do krawędzi pół kamieni, a więc w kierunku N i S.

Łowi się tu dużo śledzi pławnicami w październiku i pierwszej połowie listopada. Ponadto we wrześniu, październiku i listopadzie odbywają się tutaj połowy płastug.

W kierunku południowym od łowisk Gabbard leżą dwa dalsze łowiska stokowe:

GALLOPER (66) i N HINDER GROUND (67)

Na pierwszym z nich dno pokrywa drobne kamienie. Opada ono łagodnie w kierunku

wschodnim do 56 m głębokości. N Hinder Ground leży na jeszcze łagodniejszym wschodnim stoku Western Deep. Łowisko Galloper, ze względu na kamienie i znaczną ilość wraków nie nadaje się do trałowania. Natomiast drugie łowisko posiada dno piaszczyste, dogodne dla połowów włokiem dennym. Kursy trałowania przebiegają tu równoległe do izobaty. Obok połowów włokiem na N Hinder Ground, na obu łowiskach odbywają się w październiku i na początku listopada połowy śledzia pławnicami.

Blżej brzegów holenderskich leży łowisko:

WEST KAPELLE GROUND (68)

Jest ono nieco płytsze od omówionych łowisk stokowych, leży bowiem na platformie, przechodzącej w płycizny przybrzeżne. Głębokość waha się tu od 23 do 35 m. Dno na ogół równe, zalegają drobne piaski i żwir. Łowi się tu śledzia włokiem i pławnicami, przy czym wyniki połowów pławnicowych są lepsze, gdyż połowy włokowe cechuje duża przypadkowość i nierównomierność.

Na południowy zachód od West Kapelle Ground znajduje się grupa łowisk o urozmaico-

Połowy łososia bałtyckiego na takle dryfujące

PIERWSZE próby połowu łososia na takle dryfujące prowadzili Duńczycy i Szwedzi jeszcze przed drugą wojną światową. Zastosowanie jednak tej metody na skalę przemysłową datuje się od lat 1945/46. W tym bowiem czasie wprowadzono poważne udoskonalenia w konstrukcji takli dryfujących. Mianowicie w miejsce drucików stalowych zastosowano żyłki nylonowe. Cechy nylonu (wytrzymałość i przezroczystość) znacznie podniosły łowność takli, co przyczyniło się do ich szybkiego ulepszenia.

Nowy typ narzędzi i wyjście z nimi na nieeksploatowane przedtem łowiska pełnego Bałtyku, spowodowało szybki wzrost odłowów łososia.

O tempie wzrostu świadczy niżej podane zestawienie.

ODŁOWY ŁOSOSIA NA BAŁTYKU (W TONACH)

rok	Szwecja	Dania	Finlandia	Polska	Niemcy zach.	ogółem
1930-39 (przeciętnie)	290	75	205	65	135	950
1945	1.220	200	244	—	—	—
1946	1.480	600	475	276	—	2.831
1947	1.210	700	395	475	—	2.780
1948	1.220	1.000	ok. 350	405	—	2.975
1949	1.100	900	290	283	110	2.683
1950	1.400	1.315	399	366	192	3.672
1951	1.080	1.090	352	128	142	2.792
1952	780	1.320	ok. 350	68	151	2.669

Największy wzrost widoczny jest w rybołówstwie duńskim (prawie 20-krotny), które z przedostatniego miejsca wysunęło się obecnie na pierwsze.

Zastosowanie takli dryfujących zmieniło w dużej mierze sezonowość połowienia łososia. W okresie przedwojennym bowiem cykl roczny połowów łososia dzielił się na dwa sezony: taklowy, — trwający od paź-

dziernika do marca i pławnicowy — zaczynający się w marcu, a kończący na Bałtyku południowym w maju (na Bałtyku centralnym — w czerwcu).

Miesiące przejściowe między sezonem taklowym, a pławnicowym — styczeń, luty, marzec — były najsłabszymi pod względem wydajności połowów łososia.

Natomiast sezonowość połowów łososia w latach powojennych odzwierciedla dołączony wykres. Wskazuje on, że charakterystyczny dla okresu przedwojennego głęboki spadek wydajności, oddzielający jesienno-zimowy sezon taklowy od wiosennego pławnicowego, trwa jedynie w rybołówstwie polskim. W rybołówstwie duńskim i niemieckim na okres ten, tj. miesiące styczeń, luty,

marzec — przypadają najwyższe odłowy łososia. Przypisać to należy właśnie szerokiemu zastosowaniu takli dryfujących



przez rybaków duńskich i niemieckich oraz połowom na rozległym obszarze Bałtyku południowego i centralnego — od rejonu Ławicy Słupskiej, aż do wysp Alandzkich na północy.

Na mapce powyżej oznaczone są główne rejonry połowów taklowych. Rzymskie liczby oznaczają miesiące najwydajniejszych połowów łososia w danym rejonie.

Najwcześniej, bo już we wrześniu (dla rybaków szwedzkich) i październiku (dla rybaków duńskich) połowy zaczynają się w rejonie na południe od wysp Alandzkich i około 80 mil na NW od wyspy Dagö oraz w rejonie na północ od Gotlandu — i trwają do grudnia. (Według duńskich danych z tego rejonu, jeden kuter z rejsu trwającego około 18—20 dni przywiózł w roku 1953 do portu macierzystego blisko 900 sztuk łososi). W styczniu i lutym tereny łoso-

sia przesuwają się na południe, na N od Windawy i na E od Gotlandu.

Na obszarze Bałtyku południowego połowy taklowe zaczynają się w październiku, a kończą — w marcu. Wysoka wydajność utrzymuje się przez listopad, grudzień, styczeń i luty.

Najwydajniejsze są tu łowiska na N od Ławicy Słupskiej, Zatoka Gdańska oraz rejon na N od Bałtyjska (Piławy).

Zjawisko przesuwania się okresu wydajnych połowów taklowych (najwcześniej na północy, o 1—2 miesiące później — na południu), jest związane z coroczną zimową wędrówką z północy na południe łososia skandynawskiego. Wędrówkę powrotną (z południa na północ) odbywa łosoś wiosną, w sezonie pławnicowym. Wtedy występuje odwrotne zjawisko, a mianowicie najwcześniej (w maju) kończą się połowy pławnicowe na południu, a najpóźniej (w czerwcu) na łowiskach szwedzkich w okolicy Gotlandu.

J. El.

Czy wiecie, że...

...zanieczyszczonej łód, albo czysty, lecz składany do brudnej ładowni — jest źródłem bakterii i poważnie zagraża jakości i trwałości przechowywanej w nim ryby?

Naukowcy kanadyjscy, po przeprowadzeniu licznych prób stwierdzili, że w 1 gramie lodu pobranego z niektórych statków rybackich gotowych do wypłynięcia na połowy w morze — znajduje się do 5 mi-

W całym rejonie Sandettie istnieją silne prądy pływowe o szybkości dochodzącej do 5 Mm/godz. Prądy te występują najsilniej na płytkich mieliznach. Z uwagi na ich siłę należy je brać pod uwagę zarówno przy trałowaniu, jak i przy połowach pławnicowych. Statki o słabych silnikach powinny trałować jedynie z prądem (tylko trawlerzy o dużej mocy silników mogą trałować pod prąd).

Echosonda powinna być tu szeroko stosowana do wykrywania ławic śledzia, bowiem jak wykazała dotychczasowa praktyka, jest to jeden z warunków, by połowy dawały wyniki opłacalne. Stale zmieniające kierunek i szybkość prądu mają duży wpływ na przemieszczanie się poziome oraz dobowe (pionowe) ławic śledzi. Utrudnia to bardzo znalezienie ławicy i utrzymanie statku nad nią podczas połowu. Dlatego też w rejonie Sandettie dokonuje się na ogół zaciągów krótkich.

(cdn.)

A. K.

Przyspieszyć przygotowania do połowów łososia

Do jesiennych połowów łososia wiele załóg i jednostek miało być przygotowanych już na 15 października br. W tym celu, 28 lipca odbyło się specjalne posiedzenie z udziałem przedstawicieli Centralnego Zarządu Rybołówstwa Morskiego, „Arki”, Związku Branżowego, spółdzielni rybackich i rybaków indywidualnych.

Na posiedzeniu tym omawiano sprawę szkolenia rybaków-łososiowców, które miał przeprowadzić Morski Instytut Rybacki, sprawę wynagrodzenia rybaków, wysłania na czas zwiadu operatywnego i zaopatrzenia w sprzęt połowowy oraz w przynętę. Przyjrzyjmy się, jak wygląda to „przygotowanie” w praktyce.

Otóż nikt z pracowników MIR nie zajął się do tej pory szkoleniem załóg; rybołówstwo państwowe nie przygotowało flotyli łososiowej, która miała

przeprowadzić połowy zwiadowcze wspólnie z trzema kutrami „Jedności Rybackiej”; w Związku Branżowym SPRM nikt do dzisiaj nie może powiezieć, jak będzie z przynętą, którą miała dostarczyć „Arka” itd. itp.

Jak z tego krótkiego przeglądu widać, odpowiedzialni za

przygotowania towarzysze nie bardzo przejęli się spoczywającymi na nich obowiązkami. Ale chyba czas już najwyższy ustalić, kto i za co jest odpowiedzialny oraz żądać od nich wykonywania zleceń, pamiętając o tym, że zwiad na połów tej cennej ryby musi nareszcie wyruszyć O.



„Ciuciu-babka”

Jest taka zabawa. Pamiętam ją wszyscy z lat młodości, kiedy to zawiązywaliśmy ręcznikiem lub chustką oczy jednemu z „delikwentów”, który następnie łapał nas.

Tę miłą zabawę urządza sobie często referent mieszkaniowy MRN w Łebie z petentami, starającymi się o remont mieszkań. Wprawdzie nieco „zmodernizowano” ją, bowiem zamiast ręczników, referent mieszkaniowy MRN w Łebie zakłada im na oczy... papier. Tak, zadrukowany, z podpisami i pieczętkami.

Od dawna już w tej „zabawie” z MRN bierze udział ob.



Twardowski — pracownik spółdzielni „10-lecie” (zamieszkały w Łebie ul. Kościuszki 86). Już przeszło pół roku temu

złożył on podanie do referatu mieszkaniowego MRN o wyremontowanie 2 pieców w jego mieszkaniu.

Ob. Jankowiak z MRN obiecywał, że remont rozpocznie się w najbliższych dniach. Jednak do tychczas nic się nie zmieniło. „Zabawa” trwa dalej...

Na ostatnią interwencję ob. Twardowskiego MRN odpowiedział, że remont jego domu jest przewidziany w planie dopiero na wiosnę 1955 r. A przecież zbliża się zima i coś ma jeszcze uczynić ob. Twardowski wraz z rodziną, aby nareszcie piece wyremontowano?

Na pociechę obiecano mu z kolei przydział nowego mieszkania. Ale czy po tylu niezrealizowanych „obiecankach” można wierzyć MRN?

ZEZ.

Załoga „Cyranki” dobrze pracuje



Ponad 2 i pół miesiąca trwał ostatni rejs m/t „Cyranka”. Załoga (na zdjęciu), wracając na zasłużony wypoczynek do Świnoujścia, mogła pochwalić się nielada sukcesami: wykonała do 22 sierpnia br. roczny plan połowów i zrealizowała plan wrześniowy w 154 proc.

Oddziałowa organizacja partyjna na „Cyranke”, której sekretarzem jest tow. Rusak, odbyła podczas rejsu — oprócz prasówek i okolicznościowych pogadanek — 8 zebrań szkoleniowych. W poczet kandydatów PZPR przyjęto przodujących zetempowców: Strugałę, Karolaka, Szymańskiego i Mastyna. Ponadto wszyscy członkowie załogi należą obecnie do TPP-R i Związku Zawodowego Pracowników Żeglugi.

W „Odrze” pracuje się teraz lepiej

Jeszcze na początku tego roku jeden samochód z trudnością mógł przewieźć z dalekiego osiedla w Świnoujściu pracowników „Odry” do promu — skąd 2 kilometry nierówną drogą, po piaskach, często trzeba było iść do bazy.

Dzięki trosce dyrekcji o pracowników — obecnie dwa samochody dowożą z osiedli Świnoujścia pracowników do przystani, skąd statki żeglugi Przybrzeżnej przewożą ich do samej bazy. Nie zmęczeni dojazdem do pracy robotnicy, wydajniej pracują przy swoich warsztatach.

Zakładowe komisje rozjemcze chronią interesy robotników

Dnia 9 października br. w Zarządzie Głównym ZZPZ odbyła się narada robocza przewodniczących zakładowych komisji rozjemczych przedsiębiorstw resortu żeglugi. Naradę zajął sekretarz Zarządu Głównego ZZPZ, tow. SŁUGOCKI, a referat wygłosił ob. E. SAWKO — radca prawny ZG ZZPZ.

Rozjemstwem w Polsce przedwrześniowej zajmowały się nieliczne inspekcje pracy, składowe dające się z garstki ludzi, reprezentujących interesy kapitalistów — powiedział m. in. radca prawny. — Obecnie zmieniły się przepisy prawa pracy, gdyż Rząd nasz wydał wiele aktów prawnych, m. in. o radach zakładowych, socjalistycznej dyscyplinie pracy itp., które przeobrażają się w socjalistyczne prawo pracy.

W resorcie żeglugi okręgu gdańskiego i szczecińskiego powstały dotychczas 34 komisje rozjemcze, których zadaniem jest rozstrzygać spory między robotnikami a dyrekcją przedsiębiorstwa.

Działalność istniejących u nas od maja br. komisji rozjemczych wykazała, że właściwie spełniają one swoją rolę. Robotnicy przedsiębiorstw państwowych resortu żeglugi z zadowoleniem składają w ręce komisji sporne sprawy z tytułu opóźnień w wypłacaniu wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych, niewłaściwego zaszeregowania, niezgodnych z ustawodawstwem zwolnień, wymiaru urlopów, niewłaściwego obliczania premii itp.

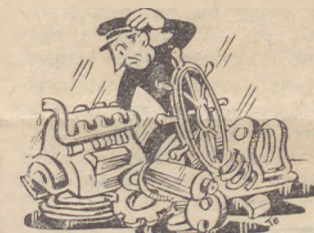
Mówił o tym w dyskusji przewodniczący ZKR: WIŚNIEWSKI z PBUCh, KORDECKI z GUM, ŻMUDZIŃSKI ze Stoczni Gdańskiej, BEDNARCZYK z ZP Gdańsk i SLEPOWROŃSKI z PRCiP.

Trzeba, aby ZKR jeszcze śmielej niż dotychczas rozstrzygały sporne sprawy robotników. Powinny one przeprowadzać rozprawy publiczne w świetlicach — jak postępuje PBUCh w Gdyni — a nie kierować tych spraw do Zarządu Głównego ZZPZ, jak np. robiła to dotychczas „Arka” z Władysławowa.

Rady zakładowe powinny szerzej prowadzić akcję oświatową wśród pracowników o działalności komisji rozjemczych, ich uprawnieniach, trybie postępowania itd. Do akcji tej należy włączyć aparat kulturalno-oświatowy, gazetki zakładowe i radiowęzły. Bowiem ZKR są dalszym krokiem w realizacji socjalistycznej zasady regulowania stosunków pracy, ochrony uprawnień pracowników, wzmocnienia socjalistycznej dyscypliny i zapewnienia harmonijnego toku produkcji. (M)

DLACZEGO?

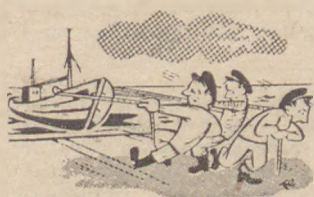
... warsztaty remontowe „Arki” we Władysławowie zwlekają z naprawą kutra „Jedności Rybackiej” — „Gdy 114”, który



ry stoi na wyciągu już od 5 grudnia 1953 r.?

... spółdzielnie „10-lecie”, „II Zjazd”, „Belona” i „Certa” nie dostarczają w terminie Związkowi Branżowemu sprawozdań miesięcznych?

... spółdzielnia „Front Narodowy” nie dostarczyła jeszcze



spółdzielni „Pokój” windy do wyciągu? Termin przekazania jej minął już z końcem września br.

Przygotowania do konferencji partyjno-ekonomicznej w „Pokoju”

Podobnie jak inne przedsiębiorstwa, nasza spółdzielnia „Pokój” w Tolkmicku przygotowuje się do konferencji partyjno-ekonomicznej, która ma się odbyć w końcu października 1954 r.

Rybak i pracownicy spółdzielni złożyli już szereg wniosków, zmierzających do obniżki kosztów własnych. Wśród nich na uwagę zasługuje wniosek rybaków z bazy Krynica Morska, którzy proponują używać nafty, jako dodatku przy smołowaniu żaków.

Do zarządu spółdzielni wpłynęły także wnioski o wykorzystanie resztek sieci, zapewnieniu trwałości lodu, przeprowadzeniu drobnych remontów we własnym zakresie oraz wprowadzeniu dwumianowej pracy

magazynierów, co eliminuje godziny nadliczbowe.

Lecz przygotowania te nie przebiegają właściwie. Od sierpnia do końca września br. polegały one na odbywaniu zebrań komisji głównej, nie zorganizowano natomiast szkoleń agitatorów, nie wciągnięto do akcji pracowników działu księgowości, którzy przecież rejestrują wyniki liczbowe obniżki kosztów własnych. Zapomniano wreszcie i o propagandzie, którą rozpoczęto dopiero na kilkanaście dni przed konferencją (podobno brak było papieru na hasła i na gazetki ścienne). O ile spółdzielnia w Tolkmicku i jej bazę w Krynicy Morskiej udekorowano, o tyle w Kątach Rybackich nic nie zrobiono.

Mamy dwa zespoły artystyczne — w Tolkmicku i Fromborku, ale zarząd spółdzielni niewiele się nimi opiekuje. Ob. Rediger, kierujący zespołami, nie pomyślał o stworzeniu aktualnego programu związanego np. z przygotowaniami do konferencji. Skoro rybak i robotnicy przygotowują się do konferencji, to i zarząd powinien wykazać się większym zainteresowaniem do tego poważnego wydarzenia w życiu spółdzielni.

Z. MENDALA
korespondent

RYBAK Str. 5
MORSKI



Jak w swoim gospodarstwie

Kieć Antón przeczytał w gazecie o tym, że w grudniu będą wybory do nowych radów, od razu pomysłował tak:

— Co rzec, to rzec, ale to będzie dobre.

A do białki powiedział: — Cóżś ty rzeczesz na to? Piątego grudnia będziemy wbiecerali. Wyborę będą.

Agata przeczrzała się na chłopa i rzekła:

— Nę, a cęś je w tym takię? Nieróż ju bęte wyborę.

— Ale nie takię. To będzie pierwszy róż.

Więć nie chcōł ju gadac, bo męślōł, że Agata je dosc obeznōnō ze sprawą. Tymczasem białka przeczrzała się i zapytała:

— Jakto gōdōśz, że to będzie pierwszy róż? Choba wyborę ju bęte porę razy...

I Antón był zmuszony wklerować swojej białce, jak to z tym wszystkim je. Zaczął od tego, że wyborę będą do Gromadzkiej Rady Narodowej, a potem tak gōdōł dalej:

— Musisz wiedzec jedną rzecz, teręś będemę se ju cęsto sami rządżelē. Przedtym za wszęstkim trzeba bēto sępac do gminē, a tam jesz nierōz nie wiedzelē, kto tē jes i zdarzēto sę nawet, że w niektērnēch wypōdkach zniżkē, cęś cōś innēgo, dostōł ten, co niē miōł. A jesz to, że lēdzęska w takięj gminie nierōz nie znalē swoich radnēch. Gmina włōkła sę przez pōrēnōscē kilometrōw, drēszē sę

nierōz grēzlē o rōznę sprawę a terēś mōsz! Za jednym pomēślenim Rząd uprawiōł to inaczej...

— To nibē terēś mē będemē mielē swojā „gminę” we wsi? — spytała Agata.

— Nibē jo, choc to sę nazēwō Gromadzko Rada Narodowō. Ze swojēch lēdzi będemē wēbiēralē drēchōw do rządżeni.

A zarēż potemu Antón podsmiōł sę:

— I cēbie mogā lēdze wēbrac. Tak je! Nie zdrzē na mnie tak dziwno. Jō gōdōm sprawiedlęwā prōwdę. Každy, kto je rzetelny człowiek i dlō nas wszęstkēch chce budowac corōz lepszē żęcē, moze bēc wēbrōny. Na pewno niejedyn znōny rēbōk będemē radnym. Będemę sę rządżelē jak w naszym gospodarstwie.

Tak to Antón wētłomaczył swojej białce sprawę z nowym rządżeniem. Nowē radē będa moglē lepiēj dbac o lēdzi, bo będa blēżēj swojēch drēchōw, będa lepiēj wiedzalkē, co je do zrobieni, więcēj będemę przez to lepszēch swietlicōw, a białki będa moglē uradzēc, jak pomoc sobie w roboce. O przedszkolach będa radzēlē, a nawet o tym, żebē w takięj gromadze mogla bēc pralnia, cęś cōś innēgo dlō polepszeni białkom żęcēgo.

Temu to Agata w kuńcu zaczęła ju czekac na to, „nowē”, jak to Antón nazwōł.

STASZKÓW JAN

Ciekawostki

DZIWNY OKAZ

Niespotykane dotychczas stworzenie wyłowione w cieśninie Reringa (Alaska) rybak z wysp Aleuckich

Trudno jest określić, co to jest za okaz — donosi pismo „Western Fisheries” — gdyż pływając, lecz wygląda na to, że nie jest rybą; ma trąbę jak słoń, jednak nie można go zaliczać do zwierząt lądowych, gdyż pod wodą może pozostać przez nieokreślony czas; unosi się w powietrzu na wysokość drzewa oraz może chodzić po ziemi. Ciało jego jest pokryte łuskami i sierścią, jak u ssaków, a ponadto posiada pletwy i silne łapy.

Z KRAJU PRAD

„Sława”

płynie już na wody Antarktydy

Flotylla wielorybnicza „Sława” udała się w dziewiąty rejs do Antarktydy. O podróży tej kapitan-dyrektor flotyli, Bohater Pracy Socjalistycznej, A. Solanik powiedział:

— W bieżącym roku flotylla wyruszyła w rejs o kilka dni wcześniej niż w latach ubiegłych. Przez to będziemy mogli dłuższą polować na wieloryb-kaszaloty.

Baza i statki wielorybnicze wyposażone zostały w nowe, udoskonalone urządzenia i sprzęt produkcji krajowej. Np. w oddziale tłuszczowym zainstalowano nowoczesne kotły do wytapiania tłuszczu oraz wirówki. W wykładowaniu flotyli brały udział załogi setek przedsiębiorstw Moskwy, Leningradu, Odessy, Uralu, republik nadbałtyckich.

W przygotowaniach do kolejnego rejsu szczególną uwagę zwrócił się na pracę kulturalno-masową. Wzięliśmy z sobą ponad 70 filmów i dużo książek.

Wielu marynarzy - wielorybników nie raz już polowało na wodach Antarktydy. Załogi wszystkich statków pragną z honorem wykonać postawione przed nimi zadania

SYGNET SIĘ ZNALAZŁ

Dwaj młodzi rybacy przy patroszeniu ryb, złowionych w jeziorze Lorba (Włochy), znaleźli w żołądku dużego karpia masywny sygnet z inicjałami R. B.

Jak się okazało, właścicielem sygnetu jest prof. Renzo Bogliolo, który zgubił go w 1952 r. podczas łowienia ryb w tym jeziorze.

NIE UDAŁO SIĘ

Na plażowiczów włoskiej Riwieri miał apetyt ten rekin, ważący ponad



1200 kg. Zabili go rybacy dopiero po kilkugodzinnej walce, podczas której wyrzucił 2 łodzie.

WIADOMOŚCI RYBACKIE ze świata

W SPRAWIE WÓD TERYTORIALNYCH

Pismo amerykańskie „Pan American Fisherman” donosi, że rząd duński postanowił rozszerzyć granice wód terytorialnych wysp Faro o 3-4 Mm.

Nola dyplomatyczna w tej sprawie została przesłana do rządu angielskiego, w której Dania domaga się, aby umowa w sprawie rybołówstwa, zawarta pomiędzy tymi dwoma krajami w 1901 roku, została ratyfikowana w tym sensie.

Trudno dzisiaj ocenić, jaką reakcję u rządu brytyjskiego wywołała ta nola, lecz można już z góry przypuszczać, że nie najlepszą, gdyż będzie to bolesnym ciosem dla brytyjskiego przemysłu rybnego.

Dwaj szkoccy deputowani zaproponowali swemu rządowi, aby zabronił zagranicznym kutrom rybackim dokonywania połowów na wodach Firth of Moray i Minch, jak również, aby granica wód terytorialnych w Kanale La Manche została rozszerzona do 12 mil. W ten sposób bowiem będzie można ochronić bogate zasoby ryb w ujściu Tamizy przed francuskimi i niemieckimi rybakami.

Z sieci Hipolita Rybki

Dekownicy i dekarze

Jednym ze starych, wypróbowanych sposobów zasięgania opinii ludzkiej jest ankieta. Ogłasza się jakieś pytanie, czy serię pytań na określony temat, czytelnicy się wypowiadają, redakcja podsumowuje dorobek ankiety i wyciąga z niej wnioski.

Myślę, że ciekawe i pouczające byłoby opublikowanie ankiety pt. „Jaki zawód jest w Polsce najrzadszy?” Bo podejrzewam, że odpowiedź brzmiałaby dość rewelacyjnie: „dekarz”.

Na ten wieści domysł naprowadziła mnie smutna historia nowowbudowanej przetwórni w arkowskiej bazie na Helu. Co prawda, obiekt jest nowy, ale centrala arkowska w Gdyni pracuje nieraz po staremu. Ktoś tam w kierownictwie dekuje się, nie przysyłając na Hel dekarza. Widocznie rzeczywiście o dekarza niełatwo: podobno ostatniego widziano w Pacanowie, jak szukał dziury w całym dachu. A tymczasem Hel czeka na załatwienie dachu.

Więc jak to? — spytaacie. — Nowa budowla a już dziurawy dach? A tak, ponieważ okrutne plemię brakorobów ma swoich przedstawicieli wszędzie, gdzie tylko jest okazja cosik spaskudzić. Wprawdzie nie zawsze im się to udaje (to wcale nie tak łatwa rzecz zrobić coś złe!), no ale w helskiej przetwórni udało im się nadzwyczajnie: nowy dach przypomina stare rzeszoto.

Toteż wewnątrz budynku przedstawia niesłychanie

barwny i oryginalny obrazek: w biurach urzędnicy, jak zmokłe czaple brodzą w wodzie po kostki; o stołówce można by zaśpiewać: „Pamiętasz w stołówce jadaliśmy miła, tynk padał wielkimi płatkami...” No, ale zupa jest przynajmniej treściwa i zdrowa (wapno!); do sieciarni wystarczy wpuścić trochę narybku, a przekształci się w bogate łowi-sko; jedynie CHPD-owskim meblom deszczysko dobrze



służy: wytworne mebelki nie będą miały okazji się zeschnąć. Dobrze i to.

Aha, są jeszcze i inne korzysci. Skorzystali na tym dachu członkowie komisji technicznej - odbiorczej z Gdyni, którzy przez cały sezon letni wielokrotnie przyjeżdżali, ażeby swe oczy, przywykłe do różnych cudnie, nasycić widokiem szcogólnie udanego brakoróbstwa. Bo też tak sknoconego dachu już od dawna wysoka komisja nie widziała. Nie widziała też dekarza. Podobnie — jak i dach. Za to członkowie komisji do dnia dzisiejszego są jeszcze pięknie opaleni.

Dzięki dekowaniu się brakorobów — i brakowi dekarzy.

(Na podstawie listu of. k. o. S. Szymańskiego).

Przesada

W „Odrze” obowiązuje zarządzenie, w myśl którego zlecenie na reperację bulw gumowych i drewniaków oraz na wydanie rękawic ochronnych musi być podpisane przez przewodniczącego rady zakładowej i dyrektora.

* * *

Tylko tak dalej, a sądzę, że wkrótce taka nastanie w owej „Odrze” pora, iż trzeba będzie na kluczyk od wuce uzyskać podpis ob. nacz. dyrektora.

Uderzyli w wielki dzwon...

Kontrola techniczna warsztatów „Belony” powiadomiła Zw. Branżowy SPM o ukończeniu remontu kutra „Kół 4”. Termin odbioru wyznaczono na 1 października br. Niestety, przed stawiciele Zw. Branż. i PRS stwierdzili, że kuter nie jest gotów do eksploatacji.

* * *

Uderzyli w wielki dzwon: „kuter gotów; po robocie!” A tymczasem sterczy on nadal jak ten „Kół”-ek w płocie.

Trzyśpiewki rybackie

(na nutę „Stał się cud pewnego razu”)

Patrzcie, oto płaszc sztor-mowy, oj, dobry, mocny, bo gumowy, oj, tylko trochę defektowy, oj, bo ma guzik papierowy, oj, oj, oj, oj.

POLARNA Stacja Motorowo-Rybacka

W nr 8 „Rybnego Chozajstwa”, poświęconym działalności rybołówstwa kołchozowego w ZSRR, znajdujemy również obszerny artykuł A. F. Zubrikowa, omawiający pracę Polarnej Stacji Motorowo-Rybackiej. Zasluga tej stacji jest przeobrażenie rybołówstwa indywidualnego na wybrzeżu Morza Barentsa w potężny spółdzielczy przemysł rybny. Niżej podajemy w tłumaczeniu skrót tego artykułu.

Polarna Stacja Motorowo-Rybacka — to doskonale wyposażone przedsiębiorstwo państwowe, którego statki, warsztaty remontowe oraz urządzenia portowe stanowią silną bazę techniczną rybołówstwa kołchozowego.

Tabor rybacki stacji składa się z nowoczesnych jednostek przystosowanych do połowów na pełnym morzu, uzbrojonych w radiotelefony i inne zdobycze techniczne. Załogi ich zapatrywane są w wszelki sprzęt połowowy, stosowany na tamtych wodach (włoki, niewody okrężne, stawne i ciągnione, pławnice i inne).

Dla zabezpieczenia ciągłości pracy stacja ta, podobnie jak inne stacje motorowo-rybackie nad morzami Kaspijskim, Czarnym i Bałtyckim oraz na Dalekim Wschodzie, posiadają wszelkie urządzenia zapewniające należyta obsługę floty. Są tu więc warsztaty mechaniczne - remontowe, sieciarnie, e-

lektrownia, własna radiostacja, nabrzeża, zabudowane halami manipulacyjnymi, przetwórczymi, magazynami itp.

Polarna Stacja Motorowo-Rybacka może poszczycić się dużymi osiągnięciami w zakresie organizacji rybołówstwa kołchozowego. Dzięki konsekwentnej, systematycznej walce o realizację planów przez każdy z obsługiwanych kołchozów — łączny plan połowów w roku 1953 wykonano ilościowo w 119 proc., wartościowo — w 104 proc., jakościowo — w 120,6 proc.

Ostatnie lata działalności omawianej stacji dały poważny wzrost ogólnych wyników połowowych. W porównaniu np. z rokiem 1948, kiedy osiągnęto ogółem 15 tys. centnarów ryb, w 1954 r. powiększono odłow pięciokrotnie. Wzrost ten spowodowany został ponad trzykrotnym zwiększeniem liczby jednostek łowczych oraz podniesieniem przeciętnej normy

wydobycia ryby na jeden statek.

W roku 1948 przeciętny odłów na jeden statek stacji wynosił 1375 centnarów, a w roku 1953 wzrósł do 2980 centnarów, czyli więcej niż dwukrotnie. W latach 1949—1950 liczba statków łowiących od 2 do 3 tys. centnarów nie przewyższała sześciu przodujących jednostek, a w roku 1953 wyniosła już 13, przy czym 5 załóg złowiło więcej niż po 4 tys. centnarów ryb.

Wśród przodowników na czoło wysunęły się: załoga statku „Miraz” z kpt. Łukowem, która złowiła 4905 ctn. oraz załoga statku „West” z kpt. Nikiforowem, która złowiła 4802 centnary ryb. W roku bieżącym obydwie te załogi już w czerwcu przekroczyły swe roczne plany połowów. Nie są to jednak wyniki odosobnione. Ogólnie bowiem kołchozy obsługiwane przez stację polarną, uzyskują coraz lepsze wyniki i w roku bieżącym swój półroczny plan wykonali w 160 proc.

Przekraczanie planów — to rezultat szerokiego stosowania postępu technicznego w połowach przemysłowych. Gdy np. w roku 1952 tylko niektóre jednostki MRT (mały trawler rybacki) wychodziły na odległe łowiska, aby przeprowadzać połowy włokiem na większych głębokościach — dziś stało się to już regułą. Załogi jednostek typu MRT łowią, podobnie jak rybacy z dużych trawlerów, na głębokościach 150 do

200 m i w dużej odległości od bazy.

Rybacy walczą obecnie nie tylko o ilościowe sukcesy, lecz także o jak najwyższą jakość złowionej ryby. Norma patroszenia ryby białej przewidziana dla załogi MRT na 4,5 tony z rejsu — dawno już została przekroczona. Dużo jednostek wyławiają w porcie po 6—7 ton, a niektóre, jak np. MRT „30 lat Komsomolu” czy „Ajsberg” — po 10—15 ton patroszonej ryby.

Bardzo ważnym dla zabezpieczenia wysokich odłowów i pełnego wykorzystania możliwości połowowych jednostek stacji — jest systematyczne szkolenie w kołchozach. W ciągu ostatnich 5 lat stacja polarna wyszkoliła 187 kołchozników. W liczbie tej znajdują się kapitanowie, szturmani żeglugi małej, mechanicy i radio-technicy.

W Polarnej Stacji Motorowo-Rybackiej pracuje obecnie 6 specjalistów z wyższym wykształceniem oraz 110 z ukończonymi szkołami średnimi, ogólnokształcącymi i technicznymi. Zrozumiałe, że wysoki poziom wykształcenia większości pracowników nie pozostał również bez wpływu na właściwe wykorzystanie flotyli, nowoczesnych narzędzi połowów oraz mechanizacji.

Dużymi osiągnięciami mogą się poszczycić również pracownicy stacji w obniżce kosztów własnych. Obniżono np. o 85 rubli koszt wydobycia 1 centnara ryby.

Cała gospodarcza działalność Polarnej Stacji Motorowo-Rybackiej jest ściśle związana z 4 obsługiwanyymi kołchozami, które z każdym rokiem zwiększają swe dochody. Ze wzrostem potencjału kołchozów — rosną dochody kołchozników. Jako przykład służyć tu może rybacki kołchoz „Energia”.

Wioska Ura-Huba, w której się on mieści, jest wsią starą, ale nie ma już w niej nic starego. Wszystko jest tam nowe. I domy kołchozników i biuro kołchozu, szkoła i klub. Każda rodzina ma tu swój domek.

Rozkwit gospodarczy zawdzięcza kołchoz pomocy państwa, Polarnej Stacji Motorowo-Rybackiej oraz pracy kołchozników. Kołchoz „Energia” jest przodownikiem w całym okręgu murmańskim. W ciągu 5 ostatnich lat przekraczał czterokrotnie swe plany połowowe. Dochody jego przekraczają już 4 miliony rubli rocznie, w tym około 2 milionów rubli w postaci dopłat za ponadplanowe dostawy ryb. Przepiętny roczny dochód kołchoznika z „Energii” wynosił 19 tys. rubli, a zarobek rybaka kapitana MRT (członków kołchozu) — waha się w granicach 40 do 45 tys. rubli.

Tak więc zarówno Polarna Stacja Motorowo-Rybacka jak i współpracujące z nią 4 kołchozy, dobrze wykonują zadania postawione przez Partię i Rząd. Zasłużenie też stacja uzyskała zaszczytne prawo uczestniczenia we Wszechzwiązkowej Wystawie Rolniczej w Moskwie.